

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 54 (855)

SOBOTA, DNIA 8 LIPCA 1933 ROKU

ROK XIII

9.VII. Walka o prymat w kolarstwie szosowym

Vines czy Crawford?..

Przed finałową rozgrywką w Wimbledane o pierwsze miejsce na liście najlepszych rakiet świata

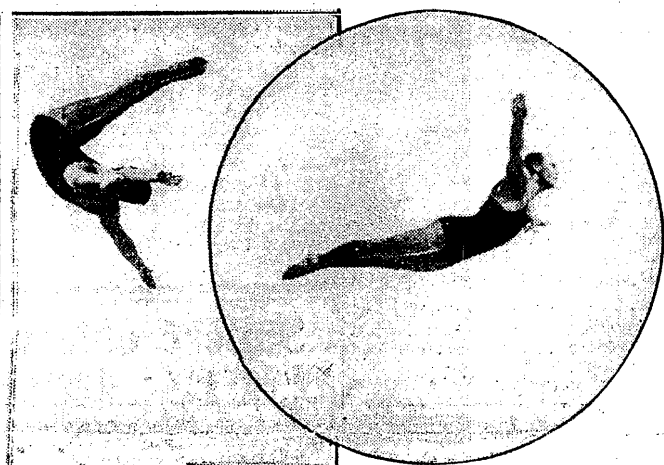
Carnera mówi o sobie. Liga kończy 1-szą rundę

Nie jesteśmy jeszcze pewni, czy początek lipca będzie początkiem wyrwania z odrętwieniem polskiego sportu pływackiego. Pewne jest tylko, że po roku leczenia własnych ran finansowych, roku zupełnej bezczynności na terenie międzynarodowym, co nazywało się szumnie „pracą wszędy” mamy pierwsze znaki na horyzoncie, że zerwano z dawną polityką i podano rękę zagranicy.

W sobotę i w niedzielę w Warszawie odbędą się wielkie zawody międzynarodowe. Przyjedzie na nie 7 zawodników zagranicznych, 5 pływaków i 2 skoczków. Pływacy, odpowiedni dla naszej klasy, skoczkowie klasy najwyższej, nieosiągalnej nie tylko dla nas ale i dla świata.

Farid Simaika i Harold Dutch Smith odbywają tournée po Europie. Simaika triumfował już na Olimpiadzie w Amsterdamie; wygrał on wówczas właściwie konkurs skoków wężowych, zdobywając 100.02 pkt., Desjardin (USA) miał tylko 99.74. To też sztandar egipski powiewał już na maszcie zwycięzców, gdy nagle niezrozumiała dotąd decyzja sędziów przyznała pierwszeństwo Desjardinowi. Miał on podobno lepszą lokatę u poszczególnych sędziów. Simaika nie udał się rewanż i w skokach z trampoliny, zajął bowiem tylko trzecie miejsce za Desjardinem i Galitzenem.

Na Olimpiadzie w r. 1932 Egipcjanin, a właściwie Amerykanin (wychowywał



KLASYCZNE SKOKI
Amerykanina Smitha, jutrzejszego gościa Warszawy.

się bowiem on w Los Angeles), nie startował. Egipcjanin zaniechał jakichś formalności zgłoszeniowych i wykorzystała to skwapliwie Ameryka, bojąc się jedynego groźnego konkurenta.

trampoliny Galitzenowi. Obaj oni mieli ogromną przewagę nad następnym Amerykaninem (7 pkt. jeszcze większa nad innymi skoczkami — 24 pkt. Cyfry te mówią wystarczająco wiele o klasie Smitha i o klasie Simaika, który uchodzi za lepszego od Smitha.

Obaj skoczkowie odbywają tournée po Europie pod wodzą swego wychowawcy i przyjaciela Summerilla. Z zaproszenia przez P. Z. P. skorzystali skwapliwie i przyjeżdżają do Warszawy choć w międzyczasie powstały nieprzewidziane trudności. Ameryka bowiem nagle zechciała mieć tych skoczków u siebie, na wystawie w Chicago i cofnęła im licencje. Z trudem udało się P. Z. P. uzyskać zezwolenie na start w Warszawie.

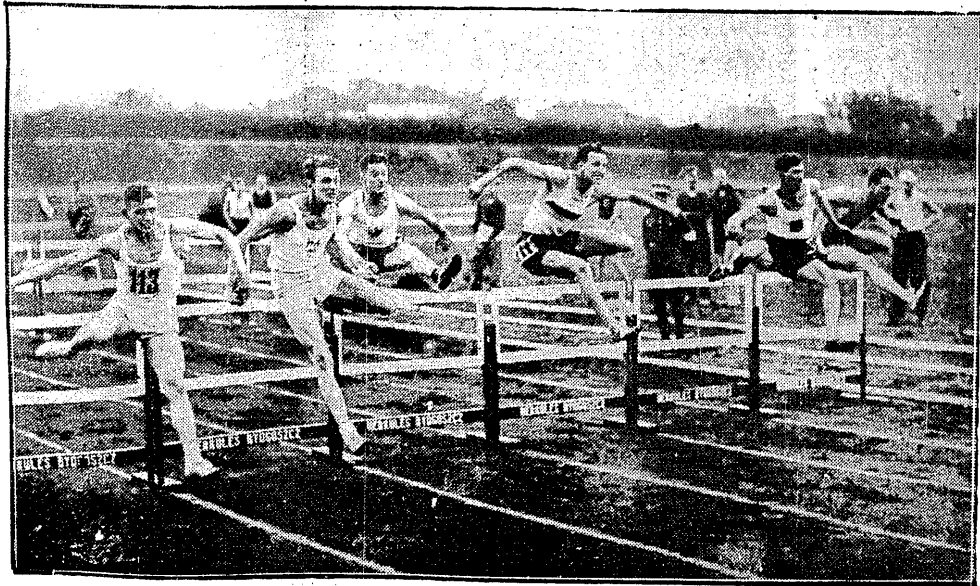
Simaika i Smith wystąpią w swym klasycznym programie — skokach wężowych i trampolinowych, o najwyższych współczynnikach trudności, że wymienimy tylko potrójne salto. Nadto dadzą parę pokazów humorystycznych skoczów (nauczyciel i uczeń i t.d.) który poza pierwiastkami prawdziwego humoru wnosi również element prawdziwej akrobacji i dobrej znajomości psychologii.

Zrozumiałe jest, że żaden z Polaków nie będzie startował. Organizatorzy chcą im zaoszczędzić śmieszności.

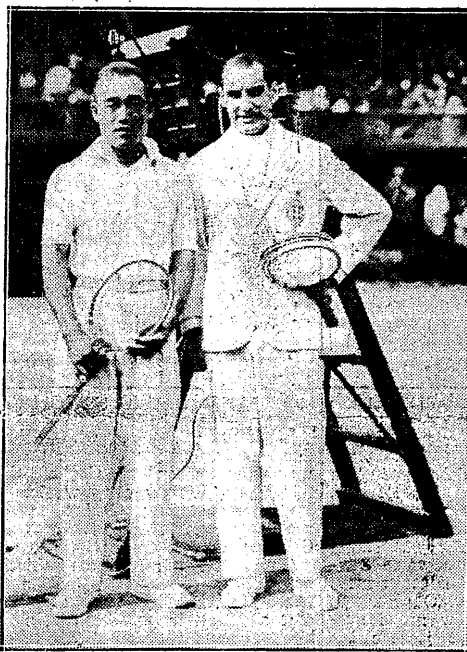
W konkurencji pływackich zobaczymy wreszcie co jest wart Karliczek i Bocheński; Bocheński po dłuższym okresie bezczynności, Karliczek po wspa



GARBARNIA — CRACOVIA 3:1.
Przebieg Malczyka. Od lewej Lesiak, Malczyk, Sycz, Włczekiewicz, Nagraba.



ZACIĘTA WALKA PŁOTKARZY NA MISTRZOSTWACH W BYDGOSZCZY.
Od lewej: Sznajder, Zaborzyński (drugi), Sobik, Niemiec (zwycięzca), Wietczorek i Twardowski. Mimo nieobecności Nowosielskiego i Trojanowskiego, młodzi płotkarze wykazali poziom wyrównany i stosunkowo wysoki.



SATOH I STEFANI
po meczu wygranym łatwo przez
Japończyka w 4 setach.

niałych postępach zeszłorocznych, a zwłaszcza zimowych.

Organizatorzy postawili obu naszych asów przed trudnym zadaniem. Na 100 i 200 mtr. zettka się oni z najlepszym może pływakiem Europy Węgrem Szekelym (o którym piszemy obok) oraz z Węgrem Meszöly, niewiele gorszym od Szekelygo. Jeśli uda nam się pokonać choćby jednego z Węgrów jesteśmy naprawdę silni, nie zapominał my bowiem, że Meszöly w Magdeburgu bił na głowę Niemców, mając czas 1:02 i 2:28. Stawki dopełnią Szwankowski, Szrajbman, Ruppert Kot.

Na 100 mtr. nawznak Karliczek zmierzy się z mistrzem Czech Heillem oraz z Węgrem Herrendim (1:17), Polak będzie się starał potwierdzić swą formę, o której krąży legenda. Jeśli są one prawdą, powinien pobić obu za granicznych przeciwników.

Na 100 i 200 mtr. st. klas. przeciwnikiem Szrajbmana będzie Abeles (Czechostowacja), dalej Pollak (Bielsko),

Choińska i Makowski. Najciekawsza walka toczyć się będzie między Abelesem i Szrajbmanem, przeciwnikami równorzędnymi.

Poza tym odbędą się sztafety 5 x 50 mtr. i 3 x 100 mtr. st. zmien., przyczem przeciwnikami naszych składów reprezentacyjnych będą kombinowane zespoły zagraniczne. Na 3 x 100 zobaczymy więc pojedynek Heiling, Abeles, Szekely — Karliczek, Szrajbman, Bocheński.

W niedzielę odbędzie się wreszcie pokaz water-pola, przyczem teamowi zagranicznemu, gdzie Szekely i Meszöly są znakomitymi waterpolistami przeciwstawi się zespół AZS. ligowego.

Program szczegółowy zawodów przedstawia się następująco:

Sobota godz. 17.00: 100 m. nawznak Heiling (Czechy), Herrendi (Węgry), Karliczek, Pawlik, Jastrzebski, Choińska, 100 m. dow. — Szekely (Węgry), Meszöly (Węgry), Bocheński, Karliczek, Szrajbman, Szwankowski, Walter, Ol-



JESTEM ZMECZONY
mówi Vines po meczu z Mennlem
w 1/4 finale Wimbledonu.

szewski. Skoki panów — Smith (USA), Simaika (Egipt), 200 mtr. klas. — Abeles (Czechy), Pollak, Choińska, Szrajbman, Makowski, 200 m. dow. — Szekely (Węgry), Bocheński, Karliczek, Szrajbman, Szwankowski, Ruppert, Kot. Sztafeta 3 x 100 mtr. st. zmien. — Skoki i skocz humorystyczny Simaika — Smith; mecz waterpolowy AZS — kombinowana drużyna gości.

Niedziela godz. 16. 100 m. klas. — Abeles (Cz.), Pollak, Choińska, Szrajbman, Makowski, 200 m. dow. — Szekely (Węgry), Bocheński, Karliczek, Szrajbman, Szwankowski, Ruppert, Kot. Sztafeta 3 x 100 mtr. st. zmien. — Skoki i skocz humorystyczny Simaika — Smith; mecz waterpolowy AZS — kombinowana drużyna gości.



WĘGIER SZEKELY
będzie w sobotę i niedzielę groźnym przeciwnikiem dla Bocheńskiego i Karliczka.



O MISTRZOSTWO PAN W WIMBLEDONIE.
Szwajcarka Payot (na prawo) schodzi z kortu wraz z pokonaną Angielką Whittingstall.

Zagranica ocenia kolarstwo polskie

Wywiad z p. Collignonem, viceprezesem U. C. I.

Wśród dziennikarzy zagranicznych bawiących niedawno w Polsce znalazło się dwóch pracujących w sporcie kolarskim, mianowicie p. Constant Cleiren, wiceprezes belgijskiego związku kolarskiego oraz p. N. A. Collignon, jeden z najwybitniejszych działaczy kolarskich w Europie i viceprezes U. C. I.

Korzystając z tak rzadkiej sposobności, poprosiliśmy p. Collignona o wywiad dla „Przeglądu Sportowego”, na co tenże matychmiast się zgodził.

Pan Collignon, zażywny, rumiany 50-latek opowiada, żywo, dowcipnie i inteligentnie. Pierwsze pytanie, jakie zadałem mojemu rozmówcy, brzmiało:

— Czy widział Pan nasze tory kolarskie w Warszawie i jak je Pan znalazł?

— Obejrzałem je z p. Cleirenem i dynasowski i Legii. Niestety nie mieliśmy przyjemności zetknięcia się z naszymi działaczami na miejscu. Obydwa tory dla celów sprinterskich nadają się bardzo dobrze.

Stadion Legii czyni imponujące wrażenie, jednakże tor sam, nie zachwyca mnie. Dla wysiłków sprinterskich nie nadaje się zupełnie. Jest za wąski i wyraża też nie są odpowiednie. Np. nie można by na nim wogóle, a jeżeli nawet to z największą trudnością, urządzić przedbiegi sztafetowe do mistrzostwa świata, do których stają po 6 maszyn równocześnie.

— Czy Polska może otrzymać od U. C. I. zezwolenie na urządzenie mistrzostwa świata u siebie i kiedy?

— Zezwolenie takie możecie Państwo otrzymać już nawet w 1936 r., ale na to — rzecz mój rozmówca — nie jesteście zdaje się przygotowani.

— Po pierwsze macie za mało torowców. Powinno ich mieć co najmniej 20-tu, z których każ-

dy winien zejść niżej 12.8 na 300 mtr.

— Trudno bowiem pomyśleć, a żeby Polska urządziła zawody o mistrzostwa świata i sprowadzała kilkunastu lub więcej sprinterów zagranicznych, którzy naszych nie liczących i słabych zawodników wyeliminują już w pierwszym przedbiegu.

— O zawodnikach Waszych na terenie międzynarodowym nie słychać. Najlepszemu Polakowi Szamot, zaliczamy do II-ej klasy. Podnieście zatem klasę Waszych sprinterów, by zawodnicy innych kra-

ów nauczyli się nas cenić. Urządźcie częstsze spotkania międzynarodowe, wysyłajcie najlepszych Polaków bodaj na krótki czas zagranicę. Niechaj się patrzą i uczą.

— A co Pan sądzi o naszych szosowcach?

— O tych, to już wogóle nie

możę powiedzieć. Nie urządzacie imprez międzynarodowych, brak mi zatem kryteriów porównawczych.

— Jaki jest rekord polski na 100 km, rzucił pytanie p. Collignon?

— 2:52, — odpieram.

— To nieźle, ale też i nie naj-

lepiej. Nasi amatorzy, a także zawod-

nicy flamandzcy i niemieccy na dy-

stansach do 200 km, pokrywają

pierwsze 100 km w czasie 2:25 do

2:40. No, — dorzuca łaskawie —

ale wasze szosy są nieco gorsze!

— Czy Panu wiadomo, iż Polska

urządza już poraz trzeci zainicjowa-

ny przez Przegląd Sportowy Bieg

Dookoła Polski, dostępny tylko dla

amatorów, i że trasa tego wyścigu

wynosi ponad 2000 km, to znaczy,

iż co do wielkości jest to trzeci z

rzędu po Tour de France i Giro

d'Italia wyścig szosowy w Euro-

pie? — Ponieważ wyścig ten nie jest

notowany w kalendarzu imprez

międzynarodowych — ciągnie mój

rozmówca — przeto rzecz ta jest

dla mnie nowością.

— A możeby Pan dla zacieśnie-

nia stosunków sportowych polsko-

belgijskich przysłał nam kilku do-

brnych kolarzy belgijskich na Tour

de Pologne, — rzucam chwytne.

— Związek belgijski może wam

przysłać dobrą czwórkę amator-

ów, musicie jednakże zapłacić 2500

franków belgijskich, czyli ok. 600

zł. na koszty podróży, oraz zapew-

nić mieszkanie i utrzymanie pod-

czas biegu. Tak samo czynią Wę-

grzy, którzy na swój wyścig Tour

de Hongrie sprowadzają ekipy bel-

gijskie, francuskie i niemieckie,

zwracając tymże koszty podróży.

Ponieważ najbardziej interesuje

mnie sprawa mistrzostwa świata w

Warszawie, przeto jeszcze pytam:

— A od czego zależy uzyskanie

od U. C. I. zezwolenia na urządze-

nie mistrzostwa świata w Warsza-

wie?

— Przedewszystkiem musi być

złożona gwarancja w kwocie od 15

do 30.000 franków francuskich jako

zabezpieczenie na pokrycie kosz-

tów podróży zawodnikom wszyst-

kich startujących państw. Z całego

otrzymanego wpływu zatrzymuje

PZTK 70 proc., resztę 30 proc. o-

trzymuje U. C. I. Delegat UCI prze-

jeżdżając na koszt własny.

Praga i Budapeszt przedstawiają: Heiling i Abeles Szekely i Meszöly

Praga, 2 lipca.

Nigdy dotąd jeszcze pływaniw czeskosłowackie nie zastartowało tak imponując, jak w roku bieżącym. Nigdy jeszcze z taką pasją nie lamali Czesi karków rekordom państwowym i nigdy jeszcze dotąd nie zapowiadał się tak świetnie sezon.

Dotąd zdolano poprawić już 26 rekordów czeskosłowackich przyczem najaktywniejszymi okazali się pływacy a raczej pływaczki bratysławskie, ustanawiając 10 nowych rekordów przy 8 — pływaczach, 7 — brzościakach i jednym z Płżna.

Niezbyt różno przedstawiają się więc nasze szanse na zbliżające się spotkanie międzynarodowe. Ale do tego czasu mamy inne jeszcze zmartwienia, a przedewszystkiem sobotnie i niedzielne zawody pływackie z udziałem skoczków amerykańskich i zawodników czeskosłowackich i węgierskich.

Amerikanie popisywali się dziś w Pradze swymi umiejętnościami, uprawiając licznie zebrana publiczność, a przedewszystkiem w zachwyty. Technika ich graniczyła już z akrobacją, a każdy ich skok był do ostatka wykonaniem. Z obu gości lepszym zdawał się być Smith — bardziej do kładny i elegancki. Smaika natomiast zaszczytował swego koleżę w akrobacji, a szczytem finiszu było jego potrójne salto.

Wieksem jednak powodzeniem niż część czysto sportowa cieszyły się popisy groteskowe Amerykanów i skocz, oparte na uzasadnionym podłożu psychologicznym. Popisy ich miały tylko charakter pokazowy, bo-

wiem Amerykańska federacja w ostatniej chwili zakazała Smithowi i Smaice startować inaczej, jak pokazowo.

Klasa Węgrów, jacy startowali mają w Warszawie, jest dostatecznie znana, natomiast para Czechosłowacków jest niewiele gorsza. Abeles (Hagibor Praga), czołowy reprezentant pływactwa czeskiego, pobił w niedzielę Austriaka Steina i Czechę Wihelma w czasie 3:01.6. Heiling (Bratysława) natomiast jest rekordzistą Czechosłowacji w 100 mtr., nazwając (1:14.4) a mistrzem na 100 i 200 nawnak (1:16.6 i 2:52).

Dostojnych więc gości mieć będzie Warszawa na swym stadionie pływackim a każde nad nimi zwycięstwo, to sukces wielkiej wartości.

m. lip.

Budapeszt, 3 lipca.

Na zawodach w Warszawie w dn. 8 i 9 lipca startować będzie po raz pierwszy pływak węgierski. Zaproszony został Barany, ale ponieważ po igrzyskach olimpijskich wycofał się z czynnego życia sportowego, związek węgierski zaproponował Szekelyego, który dziś jest po Baranym nietylko najlepszym cawierem Węgier, ale należy do elity Europy.

A. Szekely ma dziś lat 22 i w chwili obecnej służy w wojsku. Przed czterema laty został on odkryty w Tatabany i niebawem, jako członek FTC, należał obok Meszölyego do uzni znanego trenera-amatora Bano, którego działalność dzięki treningowi z Baranym zyskała sławę światową.

Szekely z roku na rok poprawiał

swój styl, a metody jego treningu polegały na tem, że pływł on nietylko krótkie dystansy (100 i 200 mtr.), ale też i dłuższe (400 — 800 — 1500), aby uzyskać dobre tempo.

Sila Szekelyego leży w pracy nóg, praca rąk jest jednak też bardzo silna, choć wiele można by w niej poprawić. Jeśli jego trening będzie dawał dalej takie rezultaty, oczekujemy od Szekelyego nowych rekordów Europy.

Zarówno na 100 jak i na 200 mtr. Szekely jest bardzo dobry. Najlepsze jego czasy są 100 mtr. — 1:00.2 i 200 mtr. — 2:18.8. W Los Angeles, gdzie brał udział i w sztafecie 4x200 mtr., miał on podobno 59.4 na 100 mtr. Ostatnio w Budapeszcie przeplynał on 100 mtr. w 1:02, a na tournée drużyny węgierskiej miał następujące czasy, zwłaszcza, że za przeciwników miał dość słabych pływaków: Magdeburg 1.7 — 200 2:23.8; 100 — 1:02; 27.1; 100 — 1:01.4; 200 — 2:24.8; Praga 4:7 100 mtr. — 1:03.6.

Po Pradze udaje się Szekely do Bratysławy i do Warszawy przybędzie dopiero w piątek wieczorem.

Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że Szekely jest też jednym z najlepszych watepolistów węgierskich i jest graczem reprezentacyjnym F.T.C.

Po swym występie warszawskim Szekely prawdopodobnie uda się do Paryża na klasyczny Grand Prix (14 lipca).

Szekely i Meszöly, pływacy węgierscy, przybyli do Warszawy w czwartek rano i zamieszkali w hotelu Polonia.

Cochet i Satoh

wyeliminowani z ostatniej 4-ki Wimbledonu



JAPONCZYK SATOH

LONDYN, 5.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrano mecze półfinałowe singla panów: Vines-Cochet i Crawford-Satoh. Wbrew oczekiwaniom sensacja nie nastąpiła: Cochet przegrał z Vinesem 2:6, 6:8, 6:3, 1:6, a Satoh z Crawfordem 3:6, 4:6, 6:2, 4:6.

Cochet zaczął z Vinesem obiecać, co pierwszego gema wygrał na sucho. Ale Amerykanin przedko zebrał swe siły i swymi wspaniałymi, niezwykle szybkimi chopami zaczął pędzić Francuza po placu; nadto wykorzystując pewną powolność Cocheta, często dochodził do siatki. Francuz miał powa-

żne braki w forhendzie, który był za słaby i krótki. Vines prowadzi 3:1 potem oddaje gema dzięki odownym halivolleyom Cocheta, ale seta wygrywa 6:2.

W drugim secie Vines gra początkowo trochę nonszalancko, jakby się oszczędzał. Przy stanie 2:2 poznaje on dawnego Cocheta. Zaczyna grać ze swym nieomylnym instynktem, niezwyczajną precyzją. Dopiero przy stanie 5:2 udaje się Vinesowi próba przełamania przewagi; Francuza, wyróżniając on i po zaczętej walce wygrywa 8:6.

Set trzeci jest bez historii: Vines w dość mocnym odpoczynku; setowa piłka jest netem, który starcza się po brzegu siatki na plac.

W secie czwartym Vines zaczyna z podwójną siłą, niezwykle szybko i różni wprost Cocheta. Wynik 6:1.

Australijczyk Crawford grał przeciw Satoh przepięknie, bezbłędnie i górował znacznie nad Japonczykiem. Pierwszego seta wygrał łatwo 6:3, w drugim przy stanie 3:3 wygrał swój serwis, po tem oddał gema dzięki wspaniałym voliom Satoh, ale wygrał seta. W secie trzecim Crawfordowi wraca flegma i nonszalacja; widać zresztą że się oszczędza. Przegrywa 2:6.

W secie czwartym Australijczyk gra z dawną energią i mimo zaczętego oporu, Satoh wygrywa pewnie 6:4.

Finał gry pojedynczej panów odbędzie się w piątek, gry pań w sobotę.

—*—

Vines potrzebuje opieki Wywiad z trenerem mistrza świata

Wimbledon, 3-go lipca.

Wszystkim zwolennikom detronizacji Vines'a zrzędył miny. Oto bowiem w zeszłą sobotę, na trybunie członkowskiej, ukazał się Mercer Beasley, trener Orange Club'u, Princeton University w Beverly Hills, California, który jest również trenerem mentorem i przyjaciółmi Ellsworth'a Vines'a, on to bowiem wynalazł mistrza w tym długonogi smutaku, no i on za pewne pokieruje wszystkimi nadchodzącymi meczami Vines'a.

Zapytany, co myśli wogóle o mistrzach, Beasley odpowiedział poufnie:

— Najgorsze z mistrzami jest, że wszyscy im potakują. Ja znam Ell Vines'a od małego dziecka. Słucha się wiec mnie, jeżeli tego zachodzi potrzeba moję go naponownie (a mistrzowie nieraz tego potrzebują). Zresztą

jeżeli coś się dzieje złego z jego grą, on się na mnie popatrzy i już wie, co ma robić. Pamięta pan — jak dobrze grał w sobotę, kiedy mu się przyglądałem.

I rzeczywiście, Vines grał z Premem doskonale.

Beasley jest zawsze pełen za chwyty dla świetnej organizacji turnieju w Wimbledonie. Uważa on Cochet'a za najbardziej niebezpiecznego przeciwnika dla swego pupila Vines'a.

Śmiejąc się, opowiadał nam, że ma w zapasie, jeszcze jedną Helen Wills i drugiego Vines'a, o których usłyszymy wkrótce.

Jak dalece Beasley wydaje się być obowiązkowym, można sądzić z tego, iż niezadowolony z gry Vines'a, zaraz po skończonych grach około 7-ej wieczorem, zabrał go na boczny kort i musieli przejść cały repertuar uderzeń — z należytymi uwagami mentora.

Esteyot.

Na właściwy czas umieję Anglicy znaleźć się w formie

Tajemnicą Anglików pozostanie chyba na zawsze ich umiejętność doprowadzania zawodnika do najwyższej formy niemal na określone godziny. Dzięki temu wygrywał on Olimpiady wbrew opinii całego świata, która, opierając się na formie papierowej, nie przyznaje im wielkich szans.

Klasykiem przykładem tych metod treningu może być mistrz olimpijski i rekordzista świata na 800 mtr. Hampson.

Hampson po raz pierwszy zetknął się z biegaczami francuskimi w roku 1930 na meczu międzynarodowym w Stamford Bridge. Był on wówczas wielokrotnie zwyciężony. To też Sera Martin i Keller pewni byli swego zwycięstwa. Na chwie przed startem wywiązała się między Abrahamsem, Lowem i paru dziennikarzami francuskimi krótka rozmowa. Francu-

zi proponowali Abrahamowi zakład za Hampsonem; faworyzowali oni swych rodaków.

Abrahams był niezdrowszowany. Ale nie z obawy o Hampsona; bo oto co powiedział:

— Nie chcę kraść panu pieniędzy. Na to wzmieszał się Lowe, mówiąc po angielsku:

— Nie miej skrupułów, podwój stawkę. Ja wezmę połowę wygranej.

— Czy rzeczywiście jesteście tak pewni jego zwycięstwa — zapytał Geo Andre.

— Zupelnie pewni. Znaleźliśmy w Hampsonie zwycięzcę olimpijskiego na 800 mtr.

Hampson istotnie wygrał i te 800 mtr. i Olimpiadę.

Pani de Tiebes nie mogłaby być lepszym prorokiem, niż Lowe i Abrahams.

Smierć obiecującej łyżwiarki Holovsky - ofiarą operacji ślepej kiszki

Hilda Holovsky znakomita łyżwiarka austriacka, znana z występów na lodowiskach polskich zmarła w Wiedniu w poniedziałek w nocy po spożyciu operacji ślepej kiszki. Holovsky padła ofiarą złej diagnozy lekarzy, którzy uważali ją za chora na jakieś dolegliwości żołądkowe. Gdy stwierdzono zapalenie ślepej kiszki, było już za późno. W poniedziałek popołudniu przeleżona ją do szpitala. Natychmiastowa operacja nie mogła już uratować życia młodej łyżwiarki, w której widziano następczynię Sonji Henie.

Olecki pozostawił za sobą na wyścigu dokoła Węgier 5 kolarzy. Są nimi: Francuzi Surraut i Renon. Niemiec Albrecht, Szwajcar Saladin i Węgier Szmiok. Przed Oleckim znalazło się dwu Szwajcarów, 4 Włochów, 2 Niemców (Haendel i Stach), 2 Francuzów — Durin i Caracze — i 9 Węgrów.

W tym samym terminie co w Polsce odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Czechosłowacji na stadionie w Pardubicach. Wykazywały one znaczne polepszenie klasy u zawodników czeskich.

Boks

Lódzki O. Z. Bokserski ma już dziś zakontraktowane dwa spotkania międzynarodowe. W dniu 10 września odbędzie się w Łodzi mecz z Poznaniem. Rewanżowny mecz Brno — Łódź, oraz tournée po Czechosłowacji odbędzie się w ostatnich dniach września. Pierwszych dniach października. Przyjazd bokserskiej reprezentacji Budapesztu, równoznacznej zresztą niemał ze z państwową ósemką Węgier, na dwa mecze do Polski jest już postanowiony. Przeciwnikiem Budapesztu będą prawdopodobnie repr. Warszawy i Łodzi. Przyjazd nastąpi pod koniec roku.

Dziesięć lat istnienia PZB, mija w dniu 3 grudnia 1933, w związku z czem przewidziane są uroczystości jubileuszowe. Rozpoczną się one w sobotę 1 lipca r. b. meczem międzynarodowym Polska — Czechosłowacja. Dalszy program uroczystości jest w przygotowaniu. Z okazji jubileuszu, projektują władze PZB, nagrodzenie zasłużonych działaczy odpowiednimi dyplomami pamiątkowymi, względnie przedstawienie ich władzom państwowym do odznaczenia Krzyżem Zasługi. Zorganizowana będzie również specjalna akademia. Zakończenie uroczystości nastąpi w grudniu b. r.

336 zawodów pięcioboju, w tem 16 z udziałem zagranicznymi odbyło się w ub. sezonie. Oprócz tego odbyły się 4 międzynarodowe spotkania: Poznań — Warszawa, Warszawa — Łódź, Warszawa — Śląsk oraz Poznań — Pomorze. Zagranica startowała: polscy pięciobojcy 19 razy, a mianowicie: w Czechosłowacji 5 razy, w Niemczech 13 razy i 1 raz w Rumunii. Poza tem walczył Chmielewski w Sztokholmie. Spotkał międzynarodowych o charakterze międzynarodowym odbyło się 6, wszystkie w kraju, a mianowicie: Inowrocław — Sztokholm, Łódź — Sztokholm, Warszawa — Brno, Łódź — Brno, Poznań — Budapeszt i Warszawa — Monachium. 3238 walk stoczyli ogółem nasi pięciobojcy w ub. sezonie, z czego poza granicami kraju 155 walk.

— Nasi amatorzy, a także zawod-

nicy flamandzcy i niemieccy na dy-

stansach do 200 km, pokrywają

pierwsze 100 km w czasie 2:25 do

2:40. No, — dorzuca łaskawie —

ale wasze szosy są nieco gorsze!

— Czy Panu wiadomo, iż Polska

urządza już poraz trzeci zainicjowa-

ny przez Przegląd Sportowy Bieg

Dookoła Polski, dostępny tylko dla

amatorów, i że trasa tego wyścigu

wynosi ponad 2000 km, to znaczy,

iż co do wielkości jest to trzeci z

rzędu po Tour de France i Giro

d'Italia wyścig szosowy w Euro-

pie? — Ponieważ wyścig ten nie jest

notowany w kalendarzu imprez

międzynarodowych — ciągnie mój

rozmówca — przeto rzecz ta jest

dla mnie nowością.

— A możeby Pan dla zacieśnie-

nia stosunków sportowych polsko-

belgijskich przysłał nam kilku do-

brnych kolarzy belgijskich na Tour

de Pologne, — rzucam chwytne.

— Związek belgijski może wam

przysłać dobrą czwórkę amator-

ów, musicie jednakże zapłacić 2500

franków belgijskich, czyli ok. 600

zł. na koszty podróży, oraz zapew-

nić mieszkanie i utrzymanie pod-

czas biegu. Tak samo czynią Wę-

grzy, którzy na swój wyścig Tour

de Hongrie sprowadzają ekipy bel-

gijskie, francuskie i niemieckie,

zwracając tymże koszty podróży.

Ponieważ najbardziej interesuje

mnie sprawa mistrzostwa świata w

Warszawie, przeto jeszcze pytam:

— A od czego zależy uzyskanie

od U. C. I. zezwolenia na urządze-

nie mistrzostwa świata w Warsza-

12 rund po 13 klm.

przejadą najlepsi szosowcy polscy walcząc o tytuł mistrza

Przyzwyczajono nas do tego, że kolarskie wyścigi szosowe są imprezą dostępną jedynie dla sędziów i organizatorów. Publiczności wolno oklaskiwać zwycięzcę, ale poza wszelką kontrolą nad przebiegiem walki. Bez trudu udało się zapewnić uniknięcie wielu usterek organizacyjnych i niejednego protestu, gdyby na zawodach szosowych istniała podobna współpraca publiczności i kierownictwa, jak to ma miejsce w innych sportach.

Srodkiem zaradczym jest urządzenie wyścigów na zamkniętych obwodach dróg. Walka odbywa się wówczas we wszystkich stadiach na oczach widzów, pod ścisłą kontrolą publiczną. Każdy krok zawodnika jest bacznie śledzony, każdy wysiłek odważony. Brawa na mecie posiadają wtedy inny walor i dobitniejszą wymowę. Tak bywa zagranicą, tak będzie i w Polsce.

Próbę zorganizowania podobnego wyścigu podjął Polski Zw. Tow. Kolarski z okazji wyścigu szosowego o mistrzostwo państwa. Bieg ten odbędzie się w najbliższą niedzielę (9 lipca) w godzinach porannych, na trójkacie szos pod Warszawą. Start i meta w Czarnej Strudzie. Okrężenie posiada długość 13 kilometrów; każdy zawodnik będzie musiał odwieźć takich rund cały tuzin (dystans wyścigu 156 km.). Start wspólny, na wzór mistrzostw świata. Norma czasu dla utrzymania tytułu — 5 godz. 30 min.

Typowanie zwycięzcy następcza w tym roku specjalne trudności. Spóźniony sezon i mała ilość startów ekstraklasy nie daje należytego materiału porównawczego. W grę wchodzi jeszcze jeden czynnik:



JAGIELLONJO — 3-CI KLUB W POLSCE

była prawdziwa rewelacja mistrzostw lekkoatletycznych. Od lewej stoją: Lewicki, Sawicki, Szydłowski, Luckhaus, kierownik prof. Ludertowicz, Strzałkowski, Kucharski, Półtorak i Łukasiewicz.

układ stosunków klubowych wskazuje na to, że w Strudzie walczą będą nie pojedyncze odrywy najszybszego kalibru, ale umiejętnie dobrane i wspólną niechęcią sprężynię grupy i koalicje, które zaskoczyć mogą niespodzianym zwycięzcą.

Przeciwko wielu sojuszom wypadnie stawić czoła przedewszystkiem mistrzowi woj. warszawskiego (bez tytułu z powodu przekroczenia czasu), zdobywcy pucharu „Expressu Porannego”, zwycięzcy wyścigu płockiego i dookoła Łodzi Franciszkowi Kielbasie (AKS). Nieprzerwany ciąg jego sukcesów i niesłychana łatwość, z jaką zagarnia najsmaczniejsze kąski z przed nosa starych zawodników z mobilizuje przeciw młodemu szosowcowi wszystkie stare sławy.

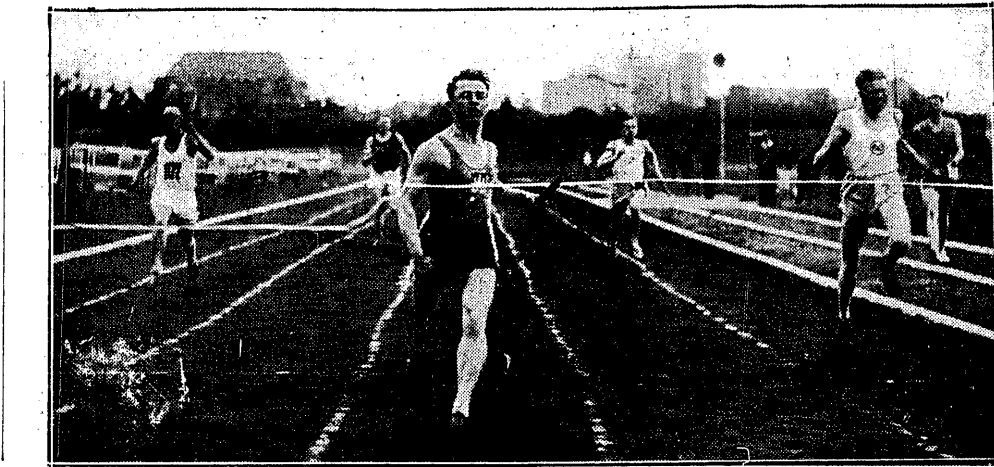
Kielbasa musi się liczyć, że wysiłki połączonych przeciwników będą dały prawdziwie podobnie do rozstrzygnięcia wyścigu na finiszu. Nikt nie będzie chciał się męczyć i wszyscy powolutku wpadną na finisz. A wówczas już — jak Bóg da.

Może się wreszcie uda „wyciąć” Kielbasę.

Oczekujemy, że utalentowany zawodnik warszawski nie da się zaskoczyć tym manewrem. Wielce pomocnym będzie mu start Stefańskiego, który ma wrodzone tendencje jechania na tempo, na siłę i nie oglądania się na rywali. Tandem klubowy Stefański — Kielbasa powinien wówczas wyłonić z pośród siebie mistrza.

Wielką niewiadomą jest Olecki, najszybszy z naszych nieobliczalnych zawodników. Na ostatnim etapie Dookola Węgier Olecki uzyskał czas, którego w Polsce nie udało się jeszcze osiągnąć nikomu. Czy potrafi powtórzyć swój znakomity występ? Czy nie jest przemęczony tysiącem węgierskich kilometrów?

Tuż obok postawić trzeba Michałaka (również Legia). Od dziesięciu lat walczy Michałak o tytuł mistrza, zawsze jest na przedzie i nigdy dotychczas nie udało mu się być pierwszym. Dzisiejsza chwila



GAŁĘZOWSKI (AZS) PRZERYWA TAŚMĘ, KONCZĄC ZWYCIĘSKO SZTAFETĘ 4 X 100 MTR. Na prawo Biniakowski, który, jak zawsze, z całą ofiarnością wydaje ze siebie wszystkie siły. Na dalszym planie końcowi biegacze Stadjonu, Jagielonii i Pogoni Katowickiej. Warta II daleko z tyłu.

Wilno chce wejść do Ligi

Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Wilna trwały stosunkowo krótko bo zaczęły się w ostatnią niedzielę kwietnia, a już 29 czerwca było po wszystkim. W klasie „A” mieliśmy tylko 5 drużyn, co jak na wileńskie stosunki jest stanowczo za dużo; w przyszłości trzeba lepiej postarać się o zwiększenie klasy „B” niż pchać słabe drużyny do rzędu „czolowych”.

Mimo bezapelacyjnego zdobycia mistrzostwa przez W. K. S. posiadali mistrzostwa szereg pierwszorzędných sensacji w pierwszym już meczu powinieli się noga faworytom mistrzostw, drużyna W. K. S., która nie spodziewanie zremisowała z drużyną Ogniska. Do sensacyjnych wyników zaliczyć należy wszystkie bez wyjątku mecze drugiej tury Ogniska. Drużyna ta marząca o pierwszym miejscu przegrała wszystkie spotkania nie strzelając ani jednej bramki. Ognisko przegrało nawet ostatni swój mecz z beniaminkiem klasy „A” Drukarzem, który jest kandydatem do klasy „B”.

Na 16 możliwych punktów W. K. S. zdobył 15. Mówi to aż nadto o przewadze wojskowych nad innymi drużynami. Wicemistrzem został zespół Makabi, który przegrał jednak z Z. A. K. S. Przegrana ta jest pierwszym sukcesem Z. A. K. S. nad Makabi. Makabi zdobyła 8 pkt.

Na trzecim miejscu znalazł się całkiem niespodziewanie nadzwyczaj ambitnie grający zespół Z. A. K. S. — 7 pkt. Z Z. A. K. S. o mały włos w ostatnim meczu nie pokonał W. K. S., prowadząc do przerwy 2:1.

Czwarte miejsce zajmuje Ognisko — 6 pkt. Dla Ogniska 4 miejsce jest przykłą degradacją.

Na ostatnim miejscu znajduje się Drukarz 4 pkt., który protestował po meczu z Z. A. K. S. i wyzেকে na decyzję. Jeżeli będzie ona przychylna, to Drukarz rozegra jeszcze jeden mecz decydujący z Z. A. K. S., co może wpłynąć na zmianę tabeli.

Ogólne wrażenia po mistrzostwach są lepsze niż w roku ubiegłym. Poziomą piłkarską wileńskiego z każdym rokiem podnosi się, a wyniki W. K. S. pozwalają mieć nadzieję na powodzenie w rozgrywkach o wejście do Ligi, do której Wilno od kilku już lat natarczywie się dobija.



DEFILADA NAJZASŁUŻEŃSZYCH „CZARNYCH” miała miejsce podczas jubileuszu klubu we Lwowie. Za pierwszym prezesem inż. Sołtyńskim kroczą pp. Berger, Chojnacki, Papius Kowalski, Landau, Müller i t. d.

Migawki z mistrzostw Polski na stadionie miejskim w Bydgoszczy

Trojanowski II bynajmniej nie odpadł w przedbiegu, jak to podawały pewne pisma. Do półfinału wszedł walkoverem (3-ch tylko startowało w przedbiegu), ale wówczas odezwała się niewyleczona kontuzja nogi i nasz rekordzista zrezygnował z dalszej konkurencji.

Zaborzyński z AZS-u Poznańskiego, jest zawodnikiem, któremu należy poświęcić wiele uwagi. 196 cm. wzrostu, 100 kilo (!) wagi, a przytem doskonały sprint i wielka elastyczność. Jego postępy w biegu przez płotki są zdumiewająco szybkie i młody Poznańczyk ma wszelkie dane, aby w niedalekiej

przyszłości zostać naszym rekordzistą. Narazie największą trudność sprawia mu dystans między płotkami, który wydaje mu się... zbyt mały! Posiada on również wszelkie dane fizyczne, aby się stać znakomitym wielobojowcem.

Biegacze Warty poznańskiej, Marciniec, Jezierski, Stawinski i Feliński, którzy odegrali tak wielką rolę w mistrzostwach (sztafety, biegi 200 i 400 m., 400 m. z płotkami), nie reprezentują żadnych prawie prawdziwie cennych warunków fizycznych. Tem więcej jednak należy podziwiać rezultaty sumiennego treningu, dzięki któremu potrafili osiągnąć tak wysoką formę.

AZS warszawski, w przeciwieństwie do Warty, stanął do mistrzostw przygotowany fatalnie. Cały szereg zawodników nie kończyło biegów, a wielu pokazało formę skandaliczną. Dodatkowo wyróżniał się jeden Twardowski, i... Kostrzewski, który mimo absolutnego braku treningu, zaimponował pięknym biegiem w sztafecie.

9-ciu zawodników Jagielonii zdobyło sukces mełada, zdobywając 3-cie miejsce w ogólnej punktacji przed Polonią, Pogonią i Legią. Kierownik drużyny, prof. Ludertowicz ze łzami w oczach ścisł swoich pupiłów, którzy byli nie mniej od niego rozczarowani.

Puchalski, który ostatnimi czasami robił w biegu 5 klm. olbrzymie postępy, zawiódł zdecydowanie. Raz jeszcze została potwierdzona opinia, że biegacz Legii nie potrafi walczyć w silnej konkurencji. Świadomość ciężkiej rozprawy odbiera mu siły.

Wstąpił do trenowania zmian w sztafecie tak charakterystyczny dla naszych zawodników, znalazł w finale mistrzostw obrazowe zilustrowanie. Dość powiedzieć, że na 5 minut przed biegiem zwycięska drużyna AZS-u przeprowadziła gremjalne targi o to, kto biegnie na której zmianie. W tych warunkach trudno było marzyć o rekordzie.

Nieprawdopodobny zawód jaki spr-

wił Pławczyk swoim mizernym wynikiem w skoku wwyż, jest chyba bez precedensu u zawodnika tej klasy. Jedną z przyczyn tej niespodzianki, są naszym zdaniem, nieskończone długie przygotowania, które Pławczyk poprzedza każdy skok, nawet na najniższej wysokości. To weszło już u niego w maniere, która musi oddziaływać destrukcyjnie na psychiczne nastawienie.

Kucharski z Jagielonii jest dzisiaj naszą największą nadzieją na średnie dystanse. Każde podyktowane tempo podejmuje z łatwością, a na finiszu bez trudu dochodzi i mia swoich przeciwników. Zawdzięcza to niewątpliwie wrodzonej szybkości (400 m. w 51,7), która jest bezcenna, a tak rzadko u nas spotykana, zaletą każdego biegacza.

Kurpesa, o którym słyszeliśmy już tak dużo, poraz pierwszy pokazał, że jest naprawdę utalentowanym biegaczem. Ogromna łatwość, z jaką obniżył rekord okręgu łódzkiego o pełne 18 (!) sekund, wróży mu niewątpliwie dalsze postępy.



PO BIEGU KOLARSKIM DOOKOLA ŁODZI. Uczestnicy i sędziowie zebrani wokół zwycięzcy, którym został Kielbasa (A. K. S.).



KUCHARSKI (JAGIELLONJA) Rewelacyjny zwycięzca obu biegów średnich, przerywa taśmę na 1500 mtr. w doskonałej formie i pięknym stylu.



NA 20 METRÓW PRZED TAŚMĄ staczają morderczą walkę o zwycięstwo w 800 mtr., od lewej: Pawlak, Maszewski, Kucharski, Lesiński i Kuźmicki.



KOKALJI — KOWALEWSKA mistrzyni Warszawy w skokach do wody.



OTFINOWSKI W OPALACH na meczu Garbarnia — Cracovia 3:1. Na lewo Skwarczewski, na prawo Skórca.



PIŁKARZE WARSZAWIANKI I W. K. S. WILNO po meczu nierozstrzygniętym 3:3.

Jak zostać mistrzem świata

Rzeźbiarz talentów Smitha i Simaiki

o metodach treningu amerykańskiego

Kraj legendarnych skoczków do wody, Ameryka, przysłał do Europy dwu swych najlepszych przedstawicieli, aby odsonili tajniki tego kunsztu.

Wraz z nimi przybył jako kierownik ekspedycji pierwszy trener Los Angeles Athletic Clubu, były mistrz Ameryki, Summerhill.

Farid Simaika i Harold Dutch Smith pokazali w sobotę i w niedzielę w Warszawie, do czego można doprowadzić skok do wody.

Nasze korespondentowi paryskiemu polecieliśmy dowiedzieć się od Summerhilla, w jaki sposób dochodzi się do tak oszałamiających rezultatów.

Przedewszystkiem obalamy legendę, że mamy w Ameryce tysiące skoczków. Nawet trenujących mamy niewiele. Zasadą naszą bowiem jest: nie zmuszać nikogo do pracy. Nie powtarzamy więc nigdy dwa razy tych instrukcji. Jeżeli ktoś nie słucha, przestaje się nim zajmować.

A więc karność dobrowolna, ale tem pełniejsza?

— Tak.
— A czy początkujący skoczek musi mieć specjalne warunki?

— Nie. Ale dobrze jest, jeśli jest zbudowany tak, że ciało jego nie ma żadnych ostrych kątów. Specjalnie dotyczy to ramion, które skoczek wchodzi do wody.

— A kiedy trzeba zaczynać?

— Między 12 a 15 rokiem życia. Mam teraz pod moim kierunkiem 15 takich przyszłych mistrzów. Nie obchodzi mnie to co umieją. Obejrzałem ich tylko dokładnie i sprawdziłem na treningu czy są elastyczni, czy mogą się dowolnie zginać.

— Po ilu latach wyrasta mistrz?

— Po dwu.

— Sposoby pana?

— Na początku żadnych skoków. Pierwsze trzy miesiące służą do przyswojenia skoczkowi cech niezbędnych: a więc uczyć go rozbiegu, uzgodnienia ruchów i odbicia.

Potem następuje trening na trampolinie jedynkowej, ni-

gdy na trzymetrowej.

— Dlaczego?

— Z trzech metrów skoczek ma więcej czasu aby wykonać ewolucję. Staje się wskutek tego w pewnym stopniu leniwy. Zamiast pracować nad odbiciem i maksymalnym jego wykorzystaniem, liczy skoczek, że wysokość i tak ułatwi mu wykonanie skoku. Jest to wielkim błędem u początkującego.

Dopiero gdy uczniowie moi skaczą znakomicie z jednego metra, pozwalam im iść na 3 metry. Skok jest wówczas „okrągły”, rozwija się dobrze w wy-

naprzód, wejście do wody jest bez zarzutu.

— A dla skoków z wieży?

— Przygotowanie jest mniej skomplikowane, ale na początku zasady są te same.

— A jaki naród ma najbardziej uzdolnionych skoczków?

— Japończycy. Skoro mogli oni dojść do takich wyników w pływaniu, nie mając specjalnych warunków fizycznych, muszą stać się mistrzami skoków, gdyż mają po temu wszelkie wymagane dane.

Gr.

MOTOCYKLE B.S.A. zawsze zwyciężają!

W rajdzie Warszawa—Gdynia—Warszawa na przestrzeni około 880 km. (B. S. A. 500 cm³ z przyczepką):
I miejsce w ogólnej klasyfikacji (bez punktów kamnych),
I miejsce za najlepszą regularność jazdy,
I miejsce za najlepszy wynik w kategorii motocykli z przyczepkami,
I miejsce za najlepszy wynik w klasie motocykli do 600 cm³ z przyczepkami, zdobywając 8 nagród regulaminowych.

Nagrody dla Pań: BSA 250 cm³.

Generalne Zastępstwo B. S. A. na Polskę i w m. Gdańsk: E. Sykes & S-ka, S. z o. o. Warszawa, Świętokrzyska 13, tel. 714-94 i 273-77.

Strój: Perkins, Mac Intosh i Zdanowicz, Lwów: „Poltyp”, Jagiellońska 20.

Kraków: „Auto Opona”, Pawia 6, Katowice: M. Smuda, Jordana 10.

Poznań: Kazimierz Falkiewicz, Dąbrowskiego 25. Bydgoszcz: J. Winnig, Piotra Skargi 3, Grudziądz: W. Radzicki, Wybickiego 32—36, Wilno: Zastępstwo B. S. A., Wielka 24.

Do motocykli B. S. A. stosowano olej MOBILOIL D Vacuum Oil Company.

Jak to było na Węgrzech

Budapeszt, 3 lipiec.

5 dni trwał największy obecnie wyścig amatorski świata — Tour d'Hongrie, przez pięć dni walczyło 6 narodów na szosach Węgier, zdobywając ostrogi najlepszych szosowców Europy.

Węgry jako drużyna, Szwajcaria w klasyfikacji indywidual-

nej zdobyły nagrody w tak silnej konkurencji, że Polska nie mogła odegrać odpowiedniej roli.

Teraz po zakończeniu wyścigu mogę spokojnie powiedzieć, że największym faworytem był Polak Olecki, który w roku ubiegłym pozostawił po sobie najlepsze wrażenia, zarówno jako sprin-

ter, jak i jako wspinacz górski. To też Związek węgierski żądał kategorycznie, aby Olecki startował i gdy w Warszawie powstały trudności z jego wyjazdem, interwenjował przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aby zapewnić sobie udział drużyny polskiej.

„Forma Oleckiego się obniżyła — pisał już po pierwszym etapie Nemzeti Sport — oczekiwalimy więcej od niego.”

Naogół, i to trzeba zaznaczyć — najbardziej uciერიeli na złych szosach Polacy, którzy mieli więcej defektów. To też trzech z nich musiało się wycofać gdy zapasy gum się wyczerpały.

Włosi zrobili specjalne detki na Tour d'Hongrie i przyjechali do Budapesztu ze 100 oponami, Szwajcaria i Węgry też uwzględniły stan dróg węgierskich, podczas gdy Polska startowała ze zwykłymi oponami.

Jeśli skrytykować zechcemy drużynę polską, uwzględniając te okoliczności, to każdy z Polaków zasługuje na uwagę:

Najlepszym wspinaczem był Stefaniski, który pierwszego dnia przybył ósmym, bijąc Węgry Orkana (trzeci w klasyfikacji ogólnej) i wiele innych wielkich nazwisk. Niestety wycofał się w trzecim dniu.

Korsak — Zaleski i Michałak należeli do drugiej kategorii i zrezygnowali przedko. Ale podczas wyścigu pokazali parę razy swój łwi pazur. To też gdyby Polska przygotowała się lepiej i

nie toczyła ciągłej walki z pechem, dobra klasyfikacja polskiej drużyny nie byłaby wykluczona. Potwierdzili mi to wszyscy kierownicy drużyn.

Wreszcie parę słów o Oleckim. Ostatniego dnia pokazał on wreszcie co potrafi, bijąc na płaskiej szosie Włochów. To co pokazał Olecki i inni w czołowej grupie, nieprędko zniknie z naszej pamięci.

Węgry pokonały Włochy, ale okoliczności tego zwycięstwa nie zawsze były normalne. Opieka motocyklistów — zwłaszcza ostatniego dnia — pomogła Węgrom do zwycięstwa. To musi zostać wyeliminowane w następnych wyścigach.

Tour de Pologne spotkał się z wielkim uznaniem kolarzy zagranicznych. Wszystkie państwa oczekują tylko propozycji organizatorów, tak że nie jest wykluczone, że w roku przyszłym wiele związków zagranicznych weźmie udział w tym wyścigu.

Jan Bence.

Smiech — to zdrowie! Zdrowie — to największy atut sportowca!

Dobry sportowiec czytuje co tydzień najweselejsze pismo polskie

„Cvulika Warszawskiego”

Już się ukazał 27-my numer zawierający: 3 wiersze, 4 humorystyki, najnowsze kawały i kilkadziesiąt rysunków.

Cena N-ru 50 groszy.

Obecny stan tabeli ligowej

25 meczów	Pogoń	Legia	L. K. S.	Czarni	Warsz.	22 p. p.	gier	bramek	punktów
73 bramki									
Pogoń	■	3:3	0:5 1:0	1:1 2:1	2:0	3:2 4:1	8	16:13	12:4
Legia	3:3	■	0:3	2:1 3:0	0:0 0:2	4:2 3:1	8	15:12	10:6
L. K. S.	5:0 0:1	3:0	■	1:0 0:1	0:0 0:1	3:1	8	12:4	9:7
Czarni	1:1 1:2	1:2 0:3	0:1 1:0	■	1:0 4:1	2:1 9	11:11	9:9	
Warsz.	0:2	2:0	0:0 1:0	0:1	■	1:2 2:2	8	6:7	7:9
22 p. p.	2:3 1:4	2:4 1:3	1:3	1:2 1:4	2:1 2:2	■	9	13:26	3:15

25 meczów	Ruch	Cracovia	Wisła	Garbar.	Warta	Podgórze	gier	bramek	punktów
103 bramki									
Ruch	■	4:1	0:2 1:0	6:0	2:1 2:1	4:1 2:1	8	21:7	14:2
Cracovia	1:4	■	1:1 3:0	1:1 1:3	4:1 2:0	3:0 4:2	9	20:12	12:6
Wisła	2:0 0:1	1:1 0:3	■	0:2 2:2	2:1 2:1	10:1	9	29:12	10:8
Garbar.	0:6	1:1 3:1	2:0 2:2	■	0:1 0:5	3:0	8	11:16	8:8
Warta	1:2 1:2	1:4 0:2	1:2 1:2	1:0 5:0	■	4:0 0:2	10	15:16	6:14
Podgórze	1:4 1:2	0:3 2:4	1:10	0:3	0:4 2:0	■	8	7:30	2:14

Kwaśniewska wraca na boisko

Już drugi rok mija od czasu gdy po raz ostatni startowała znakomita lekkoatletka, b. mistrzyni Polski w skoku w dal, rzucie oszczepem i trójbój, jedna z reprezentacyjnych naszych zawodniczek w grach sportowych Marja Kwaśniewska; od tej pory wszelki śluch o niej zaginął. Rozegrała w r. 1931, w złych warunkach atmosferycznych trójbój o mistrzostwo Polski miał dla niej fatalne następstwa, gdyż na drugi dzień po zawodach odwieziono ją do szpitala. Chorowała długo i musiała się wyrzec ulubionego sportu.

Jakie są dalsze losy sympatycznej zawodniczki łódzkiej, czy zobaczymy ją jeszcze na boisku? Odpowiedź na to pytanie otrzymujemy od niej samej: Spotykamy ją przypadkowo w tramwaju. Tryska zdrowiem i urodą. Jest wesola i doskonale się czuje.

Jestem już zupełnie zdrowa i szczęśliwa, zdąłam mature, wracam na boisko. Lekki trening jaki przeprowadziłam, upewnił mnie że mimo dwuletniej przerwy, wylecie daleko nie pozostałam i przy pewnym wysiłku stracony dystans z pewnością nadrobię. Pierwszym moim startem będą mistrzostwa Polski w Królewskiej Hucie. Porzucam biegi, a startować będę jedynie do skoków: w dal i w wyż, oraz do rzutu oszczepem, gdzie chcę jeszcze w tym roku zaatakować rekord Polski.

Warunki do treningu, wprowadzie prymitywne, mam jednak bardzo dobre. Mieszkam obecnie w pobliżu lotniska łódzkiego w Lublinku, gdzie kozystając z zaproszenia kapitana Witakowskiego często trenuję. Ostatnio rzucałam męskim. 800 gramowym oszczepem, który stale ładowałam w okolicach 36 mtr. W skoku w dal, przebiegałam w spodniach 138, a w skoku w dal uzyskuje regularnie wyniki w granicach 5 mtr. — 5.10.

Ostatnie dziesięć dni przed mistrzostwami Polski popracuję intensywniej. Powrót Kwaśniewskiej na boisko po latach będzie napewno z niekłamną radością.

M. L.

Cieżyki zarzut pod adresem Pogoni i L. K. S.

Wielkie poruszenie wywołała w Łodzi recenzja jednego z pism, z której wynikało jasno, że LKS celowo umożliwił Pogoni zwycięstwo w turnieju jubileuszowym Czarnych o puchar inż. Sołtyńskiego. Jak wiadomo bowiem od cyfrowego wyniku meczu powyższego zależało, kto wejdzie w posiadanie pucharu. Pogoń chcąc go zdobyć, musiała nie tylko wygrać, ale nie dopuścić do utraty ani jednej bramki, względnie strzelić ich później odpowiednią ilość więcej.

Wypadek taki faktycznie zaszedł i przy stanie 2:1 drużyna kwoska zdobyła się na nadzwyczajny wysiłek, zdobywając w krótkim odstępie czasu trzy dalsze bramki, co spotkało się naturalnie z olbrzymim entuzjazmem widzów.

W związku z tem ukazała się w poniedziałek, we lwowskim

„Wieku Nowym”, recenzja, w której autor m. in. zarzuca LKS-owi, że strzelając Pogoni mimowoli jedną bramkę i popsuwszy jej w ten sposób ogólny bilans, łodzianie postarali się szybko naprawić to przez puszczanie trzech bramek w przeciągu kilkunastu minut. W rezultacie — wedle autora — grał LKS, w polu bardzo poprawnie, jednak pozostawił wrażenie bardzo przykre.

Niemniej przykre wrażenie, niestety, pozostawiło powyższe sprawozdanie uwielbiające godności sportowej dwu poważnych klubów polskich. To też opinia publiczna ma prawo domagać się realnych dowodów na postawione zarzuty, lub też — w razie niemożności ich dostarczenia — bezwzględnie na piętnowanie metod, zaturmawiających wyziewami swemi atmosferze portu polskiego.

N. S.

Tłoczyński jest dobrej myśli

Porażka Tłoczyńskiego z Wittmanem w Łodzi narobiła bardzo wiele hałasu w naszym świecie tenisowym. Ale tajemnicę tej niewątpliwie niespodzianki przedkładał nam sam Tłoczyński, spotkany przypadkowo na drugi dzień w jednym z teatrów warszawskich.

— Proszę pana — tłumaczył Tłoczyński — przecież ja dopiero co przerwałem swój wypoczynek i zacząłem systematyczną pracę. Chcę grać dobrze, naprawdę dobrze dopiero na meczu z Włochami. Trudno więc wymagać ode mnie, abym teraz mecz pokazowy traktował poważnie, a nie jako trening. Przecież chcąc zaakcentować, że teraz trenuję, a nie gram, umyślnie nie brałem udziału w grze pojedynczej na meczu Legia — Union-Touring. Doprawdy, jeśli opinia będzie nadal reagowała tak, jak to miało miejsce po meczu w Łodzi, nie będzie można grać nawet meczów pokazowych.

A poza tem. Naprawdę nie gram tak źle. W grze mieszanej i w grze podwójnej byłem z siebie, jak na pierwsze gry po długim odpoczynku, zupełnie zadowolony. — Niech pan jeszcze doda — mówi inż. Eiger — sekretarz generalny P. Z. L. T., towarzyszy Tłoczyńskiego z teatru, — że korty łódzkie były tak wolne, iż grać dobrze mogłem na nich ja, nigdy Tłoczyński.

Chyba te wyjaśnienia pogrzebią w niepamięci „porażkę” Tłoczyńskiego, do której zresztą nikt poważnie myślący nie przywiązywał wagi.

Włosi zgodni są odnośnie terminu meczu z Polską w pierwszych dniach sierpnia (4 — 6), zapraszają jednak polską drużynę do siebie. Mecz mimo to odbędzie się w Warszawie.

Niemcy zaprosili nasze czołowe rakiety na mistrzostwa międzynarodowe do Hamburga (5 — 13 sierpień).

Nasz notatnik

Heljasz przyjechał w czwartek rano do Londynu. Zaopiekował się nim Konsulat Polski.

Bersohnówna (Zass), znana lekkoatletka żydowska wyjechała w poniedziałek dn. 4 b. m. z Polski na stałe do Palestyny.

Polka będzie reprezentowała barwy Palestyny na Igrzyskach Makabi w Czerniowcach, które odbędą się w sierpniu r. b. (a).

Znany piłkarz Wisły Balcer otrzymał w tych dniach dyplom magistracychowania fizycznego na Uniwersytecie poznańskim.

Pietkiewicz nie cieszy się dobrą opinią w konsultacji polskim w Buenos Aires. Jak się okazuje, ma on tam małą fabrykę trykotażu, a żona jego jest tancerką w kabarecie Stosunków z ko-

lonją polską nie utrzymuje Pietkiewicz prawie wcale.

To też z punktu widzenia propagandowego przywrócenie praw amatorskich Pietkiewiczowi też nie jest pożądanym.

Przyjazd WAC do Polski został przesunięty z lipca na pierwszą dekadę sierpnia. Wiedeńscy rozegrają dziewczęcy spotkał, narazie jednak tylko cztery terminy zostały uzgodnione: z Wartą poznańską, LKS-em, Ruchem i Naprzodkiem (Lipiny).

Robotnicy trójmiejskiej lekkoatletycznej Skry — Sarmata — Gwiazda pań i panów rozegrany na boisku Skry zakończył się walką zwycięstwem gospodarzy, którzy zdobyli 164,5 pkt. przed Gwiazdą 101 pkt.; 3) Sarmata 39,5 pkt.

Skladaki „DELFIN” ORAZ AKCESORIA K A J A K O W E „WOLBROM” Sp. Akc. Generalne Przedstawicielstwo i Skład Fabryczny JULIAN WOYSEW Warszawa, Wierzbowa 9 Telefon 760-80 i 204-90

SPORT i GIMNASTYKA HOZA 29 poleca w wielkim wyborze TENISOWE RAKIETY, PIŁKI i wszelkie artykuły sportowe

Ruch i Pogoń

wchodzą definitywnie do grupy „mistrzowskiej“, a Warta, Podgórze i 22 p.p. — do 6-ki gorszej

Pierwsza kolejka tegorocznych mistrzostw Ligi zbliża się szybkimi krokami do końca.

Warta rozegrała już wszystkie mecze, Cracovia, Wisła, Czarnym i 22 p.p. brakuje tylko po jednym, pozostałym klubom po dwa.

Obecnie sprawa, które z klubów dostaną się do grupy czołowej, walczącej o tytuł mistrza, a które będą się bronić przed spadkiem do klasy A.

Zanim przejdziemy do tych rozważań, spróbujmy porównać siły obu grup. Ponieważ w obu rozegrano identyczną ilość 25-ciu meczów, porównanie to będzie tem łatwiejsze.

Głos opinii twierdzi, że grupa zachodnia jest silniejsza od wschodniej. Zdaniem to potwierdza przewaga aż 30-tu bramek strzelonych w grupie zachodniej, której obrót wynosi 103 gole, przy 75-ch w grupie wschodniej.

Ponieważ nie mamy podstaw, aby sądzić, że linie defenzywne drużyn wschodnich są lepsze niż w zachodnich, stąd prosty wniosek, że Zachód posiada na ogół lepsze linie napadów, czyli formacji, które nadają drużynie styl i stanowią najbardziej istotną ich wartość.

Przyjrzyjmy się teraz obu tabelom. W zachodniej kolejność klubów brzmi: 1) Ruch, 2) Cracovia, 3) Wisła, 4) Garbarnia, 5) Warta, 6) Podgórze.

Ruch posiada rekord niebywały. Mało tego, że zdystansował cztery drużyny, które dzierżyły tytuł mistrza Ligi, ale w walce z nimi stracił dotychczas 2 tylko punkty. Pozytywnie nie jest już nic w możliwości zachwiania — Ruch znajduje się naprawdę w grupie sześciu klubów czołowych.

Natomiast kwestia dostania się do tej grupy Cracovii i Wisły teoretycznie nie jest jeszcze przesądzona. Zagrożeni jest Garbarnia, która w razie zdobycia w dwu pozostałych jej meczach z Podgórzem i Ruchem wszystkich czterech punktów ma szansę wyeliminowania

jednej z tych drużyn. Niebezpieczeństwo to jest groźniejsze dla białoczerwonych, którzy grają tylko z Ruchem, a ich pierwsza porażka i najmniej ostatnio forma nie zadowalają.

Pozycja Wisły jest o tyle silniejsza, że wydaje się wręcz nieprawdopodobne, aby zespół, który pokonał Podgórze 10:1, mógł w przeciągu paru tygodni ponieść z tym samym przeciwnikiem klęskę, czy choćby zremisować.

Praktycznie szanse Garbarni są minimalne, gdyż jeśli z Ruchem przegra Cracovia, to ulegnie mu pewnie również Garbarnia, pokonana w pierwszej kolejce 0:6.

Później nawet gdyby wypadki potoczyły się jaknajbardziej dla Garbarni, musiałaby ona poprawić mocno

swoją ujemną obecnie stosunek bramek, aby zdystansować pod tym względem białoczerwonych.

W grupie wschodniej kolejność klubów wygląda następująco: 1) Pogoń, 2) Legia, 3) Ł. K. S., 4) Czarni, 5) Warszawianka, 6) 22 p.p.

Tutaj teoretycznie sprawa przedstawia się podobnie jak na Zachodzie: Pogoń wchodzi do grupy czołowej bez wątpienia, natomiast na dwa miejsca następne reflektują teoretycznie oprócz Legii i ŁKS-u jeszcze Czarni i Warszawianka.

I tu jednak praktycznie dwa kluby ostatnio wymienione mają szansę równie niejakie jak Garbarnia w grupie zachodniej.

Jeśli chodzi o rekordy w obecnych tabelach to rekord Ruchu punktów zdobytych (14:2) jest identyczny u Podgórze, ale w... punktach straconych. Nie wiele lepiej wygląda pozycja 22 p.p., którego stosunek punktowy brzmi: 3:15.

Rekord bramek strzelonych (29) należy do Wisły, dzięki dwucyfrowemu zwycięstwu (10:1) nad Podgórzem. Dalej króczy Ruch (21), Cracovia (20), Pogoń (16), Legia i Warta (po 15).

Najlepszym stosunkiem bramek może podzielić się ŁKS (12:4 = 3), który też posiada rekord najmniejszej ilości bramek straconych (4).

Najmniejszy obrót bramkowy notuje rubryka Warszawianki (6:7), która też jest rekordzistką, najmniejszej ilości bramek straconych. Największe go obrotu bramkowego dokonała Wisła (29+12=41), a tuż za nią 22 p.p. (13+26 = 39) i Podgórze (7+30 = 37).

W niedzielę najbliższą odbędą się cztery spotkania, które w dużej mierze mogą wyjaśnić poruszane przez nas problemy. W grupie zachodniej Garbarnia gra w Krakowie z Podgórzem, a Cracovia z Ruchem. W grupie wschodniej stolica oglądać będzie spotkanie Warszawianka — Pogoń, a Łódź — ŁKS z Legią.

Na prowincji

GNIEZNO. Z okazji otwarcia nowego stadionu Wojskowego Klubu Sportowego odbyły się zawody w lekkiej atletyce WKS — Stella 53:55. Koszykówka WKS — Stella 22:32. Piłka nożna WKS — 3 n. lotn. 4:3.

STRYL. Konflikt między lokalnymi magistratami piłkarskimi z powodu ustąpienia Zarządu Podkarpaciego O.Z.P.N. zostanie zlikwidowany na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w dn. 16 b. m.

JASŁO. Czarni — Tarnovia 2:0. Bramki Brożyna i Gach. Sandeja (N. Sacz) — Makabi 1:0. Makabi przegrał niezasłużenie.

CHELM LUB. 7 n. p. Leg. II — Makabi 8:0. Najlepsi u zwycięzców Woźniak, Westler i Sztokman. Barkochba (Włodawa) — Gwiazda 8:0.

GRODNO. W zawodach pływackich na Niemnie (250 mtr.) zwyciężył Siniwicz przed Januskiewiczem (Legia Warszawa). W mistrz. kl. A Kraft — Cresovia 3:2. Mecz ten decydował o pozostaniu drużyny robotniczej w klasie A.

Jaroslavl. Ognisko — Korona (Sambor) 6:1. Mecz tenisowy.

Gostynin. Parowóz (Kutno) — Mazur 5:1.

Gdynia. Marynarka Polska — Marynarka Szwedzka 8:1. Mecz stał na wysokim poziomie. Szwedzi grali dobrze, tylko zawodzi strzelowo. Najlepsi na boisku Sawiak. Sedziował oficer szwedzki. Widzów 2000.

Włocławek. Makabi — TKS (Toruń) 2:2. Gra na wysokim poziomie. Główni — Makabi 1:0.

KUTNO. Sokół — Strzelec 1:1. Wybitna przewaga Sokola. Sokół — Kutnowianka 6:1. Kutnowianka — Jutrznia 4:1. Sokół II — Beitar 13:0.



LIGOWA DRUŻYNA LWOWSKIEJ POGONI W KARYKATURZE BICKELSA.

Od lewej: Zimmer, Hanin, Jezewski, Kuchar, Bereza, Albański, Sobociński, Deutschman, Matjas, Motylewski, Łagodny i Niechciol.

„Zaczęłem od zapasów“

mówi Primo Carnera nowy mistrz boksera świata

Nie zacząłem od boks. Zaczęłem od zapasów. Dopiero gdy wprowadzono do zapasów styl, który pozwalał na każdy chwyt, zacząłem stronić od tego sportu, zwłaszcza, że już wówczas miałem propozycje meczów bokserkich. Mimo to całą moją wiedzę i całem moim uczuciem związany jestem z temi początkami mej kariery.

Zanim włożyłem po raz pierwszy rękawice bokserkie, byłem przez trzy lata zapasnikiem, członkiem jednej z tych wędrownych drużyn, które kłama po całym świecie. Terenem działalności była głównie Francja. Wędrowaliśmy tu od miasta do miasta, często od wsi do wsi, zawsze tam, gdzie był choćby cień dobrego interesu. Dziś tu, jutro tam, robiliśmy nasze namioty, ja i jeszcze dwaj zapasnicy, i robiliśmy to, co wszyscy: wyzywaliśmy widzów na mecze, wyznaczaliśmy nagrody i naturalnie wygrywaaliśmy. Ci, którzy przyjmowali nasze wyzwania byli po większej części nowicjuszami i nie przysparzali nam żadnych trudności.

Ale czasami zjawiał się ktoś, kto miał wyrobione imię jako amator i często był on niezły, a nawet dobry. I wówczas żartowali się koniecznie. Byłem najwzrostu i najsilniejszy, więc wysyłano mnie na spotkanie takiego przeciwnika.

Zdobylem przytem wiele doświadczenia, dużo się nauczyłem

rzeczy, które mogłem później wykorzystać. Wówczas zapasy ograniczały się tylko do stylu greckiego — rzymskiego, nie wolno było złapać przeciwnika poniżej pasa. Wykręcanie nóg, pięć było surowo wzbronione.

Decydowała więc zrzeczność i siła. Zalety, które bardzo mi się przydały później jako bokserowi.

Życie nie było wówczas łatwe. Czasami trzeba było położyć dzień na 15 przeciwników. To

też śmiało powiedzieć mogę, że w ciągu trzech lat mojej kariery stoczyłem około 10.000 walk. Walczyłem też i w Ameryce, już wówczas podpatrzyłem wiele zwyczajów sportowych tego kraju, co mi się bardzo przydało później.

W chwili, gdy skierowałem swe kroki do obozu bokserów, zamknęły się naturalnie za mną drzwi aren zapasniczych. U boksera pracują zupełnie inne metody, a kwestia wagi ma tu zupełnie specjalne znaczenie. Trening boksera wymaga chudnięcia do granic, które nie zaszkodzą sile ciosów i wytrzymałości, a huszcz, który jest przeciwnikiem zapasnika jest największym wrogiem pięściarza. Im wyżej piąłem się w hierarchii bokserkiej, tem bardziej musiałem zrywać z zasadami, które mi wpajano od czasu pierwszego meczu zapasniczego. Boks i zapasów pogodzić nie można.

Dziś ważę 125 kg., co odpowiada 150 kg. poza treningiem, jestem u szczytu formy. Przy zapasach waga 150 kg byłaby minimum.

Stojąc u szczytu mej kariery sportowej z przyjemnością spoglądam na jej początki. Być może, jeśli nadejdzie czas, powrócę na arenę. Dział całą duszą należę do boks, któremu zawdzięczam największe sukcesy.

1.934 cm. wyżej skoczył w Saksji Niemiec Bornhoeft, ustalając nowy rekord niemiecki.

Nowiny ze Śląska

ZAWODY PŁYWACKIE W USTRONIU.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Ustroniu na Śląsku uroczyste otwarcie basenu pływackiego, którego dokonał w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych wojewoda Śląska, p. dr. Michał Grażyński.

Z okazji otwarcia basenu odbyły się międzynarodowe zawody pływackie, które mimo zimnej wody — 11 stopni — dały zupełnie zadowalające wyniki.

W zawodach wzięli udział kluby na stepujące: Pierwszy Klub Pływacki Siemianowice, K. S. Stella Cieszyn i Sokół Trzynieć C. S. R.

Wyniki: 100 m. st. klas. panów — Śliwki (S.) 1:32.8; 100 m. st. dow. panów — Walter (S.) 1:08.8; sztafeta 4x50 m. panów — Siemianowice 2:19.8; 2) Stella 2:28.9.

Sokoł — Złota (S.) 75.64, 2) Bredlich (S.) 63.90, 3) Mieder (St.) 50.48. W skokach pań wzięła udział tylko Bukowska, Stella z punktacją 29.54. Udział Klausowcy nie doszedł do skutku, gdyż zawodniczka ta doznała przy treningowych skokach kontuzji głowy, wskutek czego została odwieziona do szpitala. Stan jej nie budzi jednakże poważniejszych obaw.

100 m. nawznak — Machowski (S.) 1.30.

Na zakończenie odbyły się zawody w piłkę wodną pomiędzy zespołami Siemianowice i Stelli z wynikiem remisowym 1:1 (0:1), a z powodu niskiej

temperatury trwały tylko 2x4 minuty.

LEKKA ATLETYKA W CIESZYNIE.

Po bardzo długiej przerwie zorganizowano w Cieszynie znowu poważniejsze zawody lekkoatletyczne. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych uzyskano następujące wyniki: 100 m. — Kulus (AZS) 12.4; kula — Farny (AZS) 12.51; dysk — Marcinek (SKS) 34.90; wózy — Chlebik (SKS) 1.61.5; wdał Farny (AZS) 6.16; 400 m. — Lanc (SKS) 56.1; 1500 m. — Lanc (SKS) 4:27.1. W ogólnej punktacji zwyciężył A. Z. w stosunku 73:62. Poza programem wygrał jeszcze A. Z. S. mecz siatkówki, zwyciężając S. K. S. w stosunku 30:11.

W konsekwencji walki rasowej w Niemczech przybyli dwaj niemieccy pięściarze do Katowic: Stadlaender, mistrz Brandenburgii w wadze półśredniej i Neumann pogromca mistrza Rzeszy Donnera. Obaj wstąpił do sekcji bokserkiej Z. K. Katowice. Pierwszy ich występ odbędzie się 16 b. m.

Leon Tetził.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata itp.).

Automobiliści, Motocykliści!

Naprawa instalacji, dynam starterów magnet. Ładowanie i naprawa akumulatorów. Fachowa obsługa. Specjalne rabaty dla P.P. członków zw. sportowych i zawodowych.

ELEKTROTECHNIKA SAMOCHODOWA „ELSAM“

Grzybowska 45
Tel. 514-88

Walenty Hartwig

1)

Kraina Zimnego Złota

Mocował się przez moment z masywnymi drzwiami, przywarł do skamieniałej ziemi. Po chwili odrzucił wolności się z okowów lodu i rozwarły się nieprzeniknione ciemności.

Z dusznej i parnej izby wytoczyła się kurzawa ciepła, a po nogach chłasnął mróz, przemocą wskakując się do wnętrza. Od góry śnieg zawisł grubym okapem nad zębem dachu, spodem przysypał dom, przysłaniając pół świata.

Cornley patrzył w niebo: błędne gwiazdy ślizgały się kapryśnie po ciemnym firmamencie i spadały hen, na horyzont. Wiatr chłuszał w twarz pyłkiem szklawim śniegu.

Cornley chwycił łopatę, przysiadł bacznie plecy i począł od garnia stertę śniegu, przysłaniającą wejście. Robota szła trochę niesporo, bo ciąg był w twarz, wciśkał się pod każdy uchylek futra, dreczył i gryził

nieostłoniętą skórę.

Było chyba ze sześćdziesiąt Fahrenheitów — nie rzadkość na tym skrawku Alaski, który rząd Stanów nazwał Krajem Zimnego Złota.

Cornley, stary trener, wiedział, że taki ziąb nie odstraszy żadnego z poszukiwaczy, którzy wczoraj koło południa wybiegli z Czerdziesiątej Mili w potwornym wyścigu, goniąc do Kraju Zimnego Złota.

Zawieja i ziąb, mrozący oddech, nie odebrały ochoty do biegu, u którego metw leżało prawo do złota. Pierwsi trzej dostaną potrójne działki, pozostali (dopełnienie do dwustu) — po jednym skrawku przylegającym do rzeki.

Cornley i Medrith byli jedynymi przedstawicielami rządu w Kraju Zimnego Złota. Cornley bez żadnych obaw przyjął obojętności szeryfa w tem ustroniu — nie to, że ledwo umiał pisać; nie

to, że form parlamentarnych nie znał i zbytnio nie cenil. W służbie Stanów był dziewiętnasty rok, zdobył więc niejedną skórę, jadł niejedną rybę i znał blask złota.

Nie waham się powiedzieć, że Cornley urodził się na to stanowisko, bo strzelał celnie, silny też był mimo wieku i miał mocnego ducha.

Umiał też rozmawiać z poszukiwaczami złota. Nie zdziwił więc nikogo, że nasz szeryf z całym spokojem oczekiwał tej międzynarodowej, burzliwej, hardej halastwy, która cennieją z zimną krainą z pod znaku Wielkiej Niedźwiedzi — zamienić miała w bagniste Eldorado.

Począł wszelkie przygotowania w swej rezydencji, to jest szopie, sklejonej z grubych, żywicowych brewion.

Nie chodziło tu oczywiście o zorganizowanie przyjęcia. Dziś miał się poprostu ograniczyć do roli sędziego metowego; zarejestrować kolejność przybywających do celu gromady zawodników, która w pościgu o złoto przebiegnie z Czerdziesiątej Mili do Kraju Zimnego Złota.

Cornley rozgnął śnieg, o-

trząpał odzienie i wszedł do izby. Medrith, mianowany zastępcą, siedział przy ogniu, spowity apetycznym oparem bulgoczącej w garnku fasoli. Było prawie ciemno, bo mała lampa, kopcząca w kacie, oświetlała tylko na parę piędzi, a skąpy płomień ogniska dawał więcej dymu niż światła.

— E, stary!

Medrith uniósł kudłaty łeb i spojrzał pytająco:

— Nad ranem zjadł pierwsze żółtki, (zawsze nazywał tak poszukiwaczy złota).

— Nie wcześniej, bo mają do bre dziewięćdziesiąt mil, a droga ciężka, choć z wiatrem.

— Podjem i zdrzemnę się jeszcze.

— Ja tymczasem zakopie w kacie fasolę, bo jak zjedzie ta halastwa, to ziarno bobu będzie droższe od grudy błysku.

— No!

Medrith grzebał w kacie, a Cornley grał niedźwiedzją skórą, na której miał się przespać. Cicho było, jeno trzask pływającego drwa ranił półmrok panujący w izbie.

Cornley rozpostarł skórę, nogami ułożył się do ognia, gdy

nagle suchy, metaliczny szmer rozległ się przed domem. W momencie później kilka stukotów drewna poderwało obu wygów na nogi.

Cornley zdjął ze ściany rewolwer, bo słychać było najwyraźniej ludzkie kroki, a po chwili ciężkie walenie butem w drzwi wywołało ich do sieni.

Przez drzwi nie warto pytać — kto, ale odbezpieczyć broń nie zaszkodzi. Tak też i postąpił Cornley, ale opuścił ciężkiego Colta, gdyż spostrzegł widok wcale niegroźny. W śniegu stał młody człowiek ze szlaku, rosy, w kolanach nieco już słaby, dźwigający na ramionach meżczyźny.

— Szeryf?

— Tak — odrzekł Cornley i gestem wskazał, że przybysz może przestąpić próg.

Nieznamyom chciał wniknąć, ale odrzwa były zbyt małe, a ciężar przerzucony przez plecy stwarzał jeszcze więcej kłopotu. Szamotał się kilka chwil, jak niedźwiedź, który chce wejść do psiej budy, aż Cornley i Medrith uwołnili go od bagażu, wnieśli słabego do izby i ułożyli na ziemi. Dopiero teraz Corn-

ley spostrzegł, że przyniesiony meżczyzna był spłany.

— Zbój? — rzucił Cornley.

— Nie — odrzekł przybysz i zaczął urwalać ręce i nogi nieznanego.

Cornley weszyl zasadzkę, wskazał więc oczami Medrithowi, żeby był w pogotowiu.

— Zbój? — pytam.

— Nie, przyjaciel.

— Ranny.

— Nie, chyba spi, zmeczyl się — rzekł dobroduszenie przybysz.

Cornley wyteżył bieg swych myśli, by nie dać się złapać w zasadzkę. Przybysz uprzedził jednak dalszy przebieg wypadków.

— Szeryf, my z Czerdziesiątej Mili.

Cornley już nic nie rozumiał. Jeśli mówili prawdę, przybyli przynajmniej o kilka godzin za wcześnie.

— Nie dziw się stary. Przybiegliśmy bez sań, bez psów, bez bagażów. Na nartach. Zresztą, Szwedzi jeżdżą na nartach, a wy biegacie umiecie nie lepiej, niż wasze psy, chodzące w zaprzęgu.

(Dokończenie nastąpi)

Półfinały Wimbledonu bez Anglików

Nieoczekiwana porażka Scriven. Jędrzejowska wyeliminowana w dublu

Początek tygodnia w Wimbledonie wyłonił 4 finalistów singla panów. Są nimi Vines - Cochet i Crawford - Sato.

Ani jednego Anglika! To że Hughes przegra z Crawfordem, nie ulegało wątpliwości. Było bardzo gorąco, 30 stopni w cieniu, 40 w słońcu, a Hughes, znacznie starszy od swego przeciwnika, tego nie lubi. Tylko w trzecim secie Anglik zawiązał walkę, ale przegrał 1:6, 1:6, 5:7.

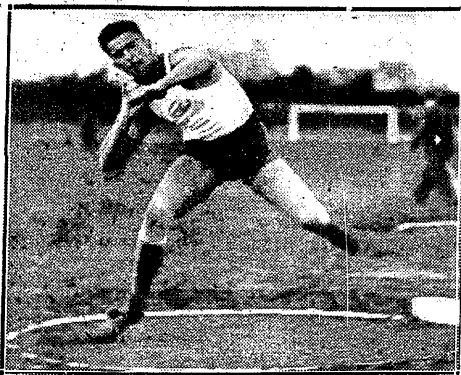
Ale że Austin ulegnie Sato, tego nie przypuszczał nikt z Anglików. Japończyk zrewanżował się, jednak na dzień Anglii za zeszłoroczną porażkę. Wówczas padał deszcz, co Austin lubi; dziś było gorąco, a to znówu lubi Sato. Japończyk wygrał dwa pierwsze sety po ciężkiej walce 7:5, 6:3, następnego seta oddał bez większego oporu 2:6 — odpoczywał. W czwartym secie próbował walczyć — nie udało mu się — więc z niego zrezygnował — 2:6. W piątym secie Sato finiszując, walczył o każdą piłkę, plasując znakomicie; Austin nie poddaje się, ale musi oddać seta 2:6.

Menzel przegrał z Vinesem, co było do przewidzenia, ale stawił mistrzowi świata zaciekły opór, jak nikt dotąd. Czochłowski zdobył nawet trzeciego seta 6:3, oddał jednak dwa pierwsze 2:6, 4:6 i czwartego 3:6. Zławsza serwis Menzla sprawiał Vinesowi wielkie trudności.

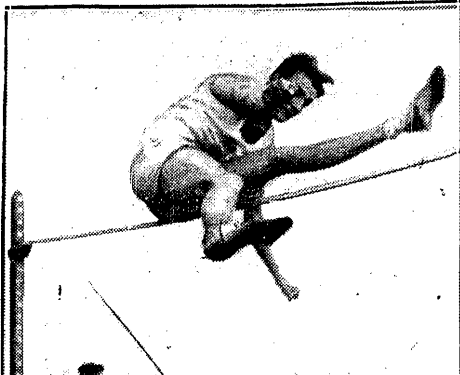
Czwarty ćwierćfinal Cochet — Stoeffen nie był trudny dla Francuza. Oddał on pierwszego seta 4:6, aby wejść w uderzenie, ale potem wygrał łatwo trzy następne 6:4, 6:3, 6:1. Stoeffen poprawia nie umywa się nawet do klasy Vinesa.

W grze pań Amerykanka Wills-Moody pobiła Payot 6:4, 6:1, przyciemniając pierwszy secie Szwajcarkę sprawiła swymi dawkami wiele kłopotu mistrzyni świata. Drugi set wygrała Wills bez walki.

Później rozegrano gry podwójne, których ciekawe wyniki były: Heeley, Round — Henrotin, Rosambert 6:4, 6:4.



TILGNER (SOK. POZNAŃ)
W pchnięciu kulą żywo przypomina Hirsziela.



ZABORZYŃSKI (AZS - POZNAŃ)
Skacze 175 cm. na zawodach o mistrzostwo Polski.

Jędrzejowska, Stammers — Melalor, Stocks 6:1, 7:5, Godfrey, Mitchell — Sigart, Scriven 7:5, 7:5, Whittington, Nuthall — Krahwinkel, Bower 6:1, 6:4, Pittman, Ridley — Boverly, Ingram 6:3, 6:2. Gra panów, Borotra, Brugnon — Burwell, Jones 6:3, 2:6, 6:4, 6:4. Gra mieszaną: Round, Miki — Henrotin, Bernard 3:6, 7:5, 6:2. Conquerque, Timmer — Ingram, Robbins 7:5, 4:6, 6:2.

Szalone upały panowały i we wtorek w Wimbledonie. Mimo to 15.000 widzów przyszło obserwować ćwierćfinały gier pojedynczych pań. Round pobiła bez trudu Włoszkę Valerio pogramczynie Horn 6:2.

O wiele ciekawiej przedstawiał się mecz Krahwinkel — Scriven. Młoda Angielka pobiła Niemkę w Paryżu, tym razem jednak jej się to nie udało. Była to gra dwu ofensywnych, dwu różnych atutów. Krahwinkel szachowała Scriven swymi piłkami z prawej i doskonałym dobiegiem do piłki. Siła Scriven

leżała po lewej stronie. Młodziutka Angielka serwowała jednak źle i to może przesądziło o jej przegranej.

Jacobs pobiła Mathieu 6:1, 1:6, 6:2. Francuzka padła ofiarą upału, mecz bowiem był rozegrany w czasie największego gorąca. Jacobs poświęciła cały drugi set na to, aby zwyciężyć Mathieu.

W półfinałach, które odbędą się w czwartek grają więc: Wils Moody — Krahwinkel i Jacobs — Round. Oczekują finału między dwiema Amerykankami. Zaznaczyć przytem trzeba, że obie pochodzą z Kalifornii, obie mają imię Helena i obie serdecznie się nie znoszą.

Wyniki gier wtorkowych: Krahwinkel — Scriven 6:4, 3:6, 6:1; Jacobs — Mathieu 6:1, 1:6, 6:2; Round — Valerio 6:3, 6:2.

6:3, 6:2.

Gra podwójna panów: Oliff, Wheatcroft — Stoeffen, Sutter 5:7, 2:6, 7:5, 11:9, 8:6; Hughes, Perry — Boussus, Gentien 6:2, 9:11, 6:3, 4:6, 6:4; Andrews, Stedman (Nowa Zelandia) — Quist, Turnbull 4:6, 7:5, 3:6, 6:2, 6:4; Nunoi, Sato i Crawford, Mc Grath po bili słabe pary angielskie. Gra podwójna pań: Jamey, York — Heeley, Round 6:1, 8:6; Burke, Thomas — Dearman, Lyle 9:7, 6:4.

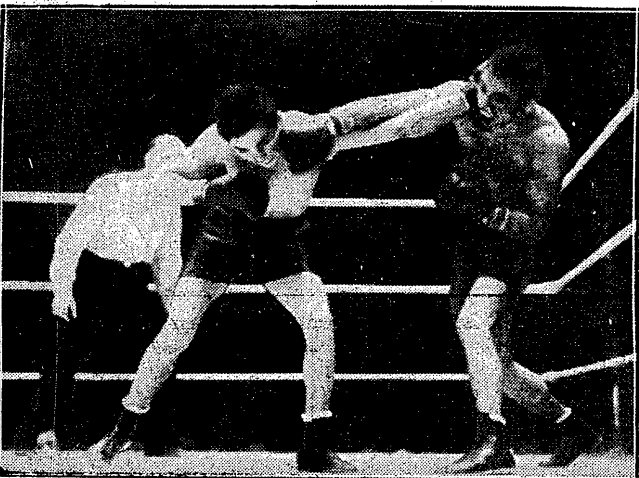
Wyniki środy: Cramm, Norney-Andrews Stedman 3:6, 7:5, Burke, Thomas 6:3, 9:7; Nuthall, Borotra — Dearman, Cooper 6:4, 6:4; Ryan Maier-Neel, Nunoi 6:2, 8:6; Round, Miki — Jacobs, Turnbull 6:1, 1:6, 6:2; Farquharson, Kirby — Oliff, Wheatcroft 6:2, 6:3, 9:7; Krahwinkel, Cramm-York, David 6:3, 6:4.

PARYŻ, 5.7. — Tel. wł. — Gracze amerykańscy Lott, van Ryn i Allison, którzy obok Vinesa, wchodzi w skład drużyny Davis — cupowej Ameryki, przybyli do Paryża w środę popołudniu.

Ostatni mecz Jędrzejowskiej

LONDYN, 5. 7. — Tel. wł. — P. Jędrzejowska grała w poniedziałek wraz ze Stammers przeciwko dość silnej parze angielskiej Mellor, Stocks w czwartej rundzie gry podwójnej pań i wygrała bez trudu w stosunku 6:1, 7:5. W środę, grając w ostatniej ósemce przeciw znakomitej parze — mistrzyniom Francji — Mathieu, Ryan, przegrała parą polsko - angielską 1:6, 2:6. Obie panie grały bardzo źle, nie mogły sobie poradzić ze ściętymi piłkami Ryan, były widocznie zdenerwowane, mimo ogromnej sympatii publiczności, która co chwila darzyła je rzesistymi oklaskami.

Jędrzejowska wyjeżdża z Londynu w czwartek statkiem Baltonia i do Krakowa przyjeżdże we wtorek. W czwartek grać będzie w Toruniu mecze pokazowe, w związku z pobyttem AZS Kraków.



BARNEY ROSS ZDOBYWA MISTRZOSTWO ŚWIATA WAGI LEKKIEJ

bijąc w Chicago na punkty dotychczasowego posiadacza tytułu Tony Canzoneri (na lewo).

198 wwyż i 49,64 mtr. dyskiem osiagają Finlandczycy Peraesalo i Kotkas

Wczoraj i przedwczoraj rozegrany został pierwszy mecz międzypaństwowy lekkoatletów Norwegii i Finlandii. Już od lat panowały między obu państwami ożywione stosunki na polu narciarstwa i piłki nożnej, które teraz rozciągnięto i na lekką atletykę.

Jak już pisałem, Norwegowie przygotowawali się pieczołowicie do tego spotkania, a trener — Szwed Silverstrand — był zadowolony z formy swych pupiłków. Finowie też byli w formie, to też oczekiwano zaciekłej walki. Nie było jej, gdyż Finowie zaskoczyli wszystkich i Norwegowie choć mieli cały szereg pierwszorzędnych rezultatów zajęli tylko dwa pierwsze miejsca.

Wyniki są naprawdę znakomite; nie może się równie po szczycie żaden dotychczasowy mecz międzypaństwowy. Ustanowiono nowy rekord Europy, 5 fińskich i 4 norweskie, a wszystkie te rekordy są najwyższej klasy światowej. Bez przesady można powiedzieć, że tylko team USA mógłby pobić Finów z wczoraj i przedwczoraj. Niemcy, Włochy przegrałyby bez oporu.

Stosunkowo najlepszym wy-

nikiem zawodów jest skok wwyż Veikko Peraesalo — 198. Przeskoczył on tę wysokość już za pierwszym razem, był jednak z powodu długiej podróży z Antwerpji zbyt zmęczony, aby przekroczyć granicę 2 mtr. Ale w drugim skoku był już bardzo blisko tego.

Peraesalo ma lat 20 i jest niski, ma tylko 177 cm. Młodszy jego brat Olavi skoczył już 187. W roku 1932 najlepszy wynik Peraesalo brzmiał 190. 16 lipca chce Peraesalo na zawodach w Ilmajoki, gdzie mieszka, poważnie zaatakować 2 mtr. Wierzy on, że mu się to uda.

Kotkas, który rzucił 49,64 mtr. dyskiem jest typem Jessupa. Waży tylko ponad 90 kg. a ma wzrost 198. Z takimi warunkami można coś niecoś zrobić. W Oslo za czwartym rzutem miał 49,64, bijąc rekord fiński. Olbrzym jest spokojny, niemal flegmatyczny, nigdy się nie śpieszy. Rzuca teraz stylem amerykańskim, śrubowym, który opowiadał dopiero od miesiąca. 19-letni młodzieniec rzucił napewno już niebawem 50 mtr., jeśli tylko starczy mu czasu na trening.

Goesta Jansson.



HIDEN ŻEGNA SIĘ ZE SWĄ PIEKARNIĄ, którą prowadził w Wiedniu i emigruje do Paryża. Słynnego brata — karza „zakupki” bowiem Raefing Club.



WŁOSZKA VALERIO wyeliminowała w Wimbledonie 6:3, 8:6 Niemkę Horn — pogramczynie Jędrzejowskiej.

Archambaud i Guerra

na czele wyciągu kolarskiego Tour de France

Szósty etap Tour de France Evian — Aix les Bains (209 km.) prowadził już przez znaczne wzniesienia — pierwsze pagórki Alp. Przełęcz Aramis (1500 mtr.) i szczyt Tamie były już poważnymi przeszkodami. To też przez pierwsze 90 km wszyscy gotowali się do ataku górskiego i dopiero na wzniesieniach rozciągnął się sznur kolarzy. Tylko dwunastu zawodców przybyło razem do celu. Na finiszu najszybszym okazał się znów Guerra, który energicznie atakując lidera B. mistrza świata Ronsee musiał wycofać się z wyciągu.

Wyniki: 1) Guerra 6:55:07, 2) Stoepel, 3) Le Grevez, 4) J. Aerts, 5) Schepers (pierwszy na Aramis), 6) Spe-

cher. W ogólnej klasyfikacji pozostał na czele Archambaud przed Aertsem. Guerra wysunął się na trzecie miejsce 4) Lemaire, 5) Rebray, 6) Schepers.

Etap siódmy Aix les Bains — Grenoble (229 km.) prowadził już przez Alpy i miał do pokonania dwie wysokie przełęcze górskie Lautaret i Galibier. Znakomitym wspinaczem okazał się znów Hiszpan Trueba, który jednak przegrał zawsze na zjazdach. Zwyciężył znowu Włoch Guerra w 8:34:46 przed swym rodakiem znakomitym wspinaczem Rinaldym w tym samym czasie; dalej przybyli Magne, Geyer, Le Goff, Level, Archambaud, Trueba i Martano. Jedenasty był Aerts — 8:37:25. W ogólnej klasyfikacji zaszły poważne zmiany. Co prawda Archambaud utrzymał przewagę pierwszego miejsca, różnica czasu została jednak zniwelowana o dwie minuty. Na drugie miejsce wysunął się Guerra. Trzeci jest dawny wielci Aerts, czwartym pozostał Belg Lemaire, na szóste miejsce z dziewiętego wyszedł Włoch Rinaldi, Rebray spadł na miejsce dziesiąte.

Wycofali się Verwaecke, Di Paco, Grandi, Wauters i Folco, tak że pozostaje w wyciągu jeszcze 61 kolarzy z 80 którzy wystartowali.

PARYŻ, 5.7. — Tel. wł. — Ośmy etap Tour de France: Grenoble — Cap 1106 km. był krótki, ale bardzo trudny z powodu licznych wzniesień. Na jednej z przełęczyc Pont-Haut uciekł polu Camusso i cały etap był pościgiem za nim. Stąd też powstały wielkie różnice czasów — normalnie nie spotykane. Guerra stracił około 6 minut do lidera Archambaud.

Wyniki: 1) Speicher 3:25:40, 2) Lemaire 3:26:03, 3) Martano, 4) Buchi (Szw.) 3:26:00, 4) Viarenzo 3:26:25, 6) Archambaud, 7) Camusso 3:30:00, 8) Thierbach 3:30:13, 9) Stoepel 3:30:25, 10) Magne 3:30:47, 11) Guerra 3:30:54. W ogólnej klasyfikacji Aerts spadł na dalsze miejsce. Prowadzi: Archambaud 54:16:16, 2) Guerra 54:25:09, 3) Demaire 54:25:05, 4) Speicher o 7 minut, 5) Martano o 3 minuty, 6) Schepers o 5 min., 7) Buse, 8) Aerts, 9) Stoepel, 10) Magne.

W ogólnej klasyfikacji państw na czoło wyszła Francja 163:35:24, 2) Belgia 163:50:10, 3) Niemcy 164:12:02, 4) Włochy 164:30:13, 5) Szwajcaria 165:55:11.

Wycofali się Bulla, Moerenhout, Bat tesini, Hardiquest, Butafocchi, Peglion, Antenen i jeszcze dwu kolarzy.



PANORAMA JEDNEGO Z ODCINKÓW GÓRSKIEJ TRASY TOUR DE FRANCE.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80; poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARIAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”